

JAN GRYKA

ur. 19959; Michałowo



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, Galeria Biała, Dobrosław Bagiński, teatry lubelskie

Galeria Biała

To też był wątek Bagińskiego, bo to w gruncie rzeczy on nominował Anię do tego, żeby założyła galerię w dawnym Lubelskim Domu Kultury, a wtedy dyrektorką była Ewa Miklasińska. Wcześniej w Lubelskim Domu Kultury była Galeria Labirynt, którą Andrzej [Mroczek] zabrał do BWA, jak został dyrektorem Galerii BWA, potem nazwał ją [Galeria] Stara. I Miklasińska wymyśliła, że skoro była galeria w LDK-u, to żeby przywrócić. I Sławek Bagiński wykombinował, że Ania będzie dobra na kierowniczkę galerii i jeszcze w [19]84 roku zgłosił ją dla Ewy. Ewa powiedziała: Dobra, piszcie program. Napisaliśmy program.

Z nazwą się męczyliśmy dosyć długo, miała być Wschodnia, różne takie nazwy przychodziły do głowy, potem się okazało, że Wschodnia już jest, bo była w Łodzi już Galeria Wschodnia. I w ostatniej chwili takie było skojarzenie, że na górze była Sala Biała, będzie Galeria Biała, w sensie, że tabula rasa, czysta kartka, że jest biała, że zaczynamy, że to jest pierwsze otwarcie jak gdyby i pierwsza rzecz, która może być biała, i nazwa Galerii niech będzie „Biała” jako taki prapoczątek. Tak że taki mechanizm ostatni jakby, który zatwierdził nazwę, to było właśnie skojarzenie z nazwą sali, że jakby dodajemy tylko „galeria”. To myśmy tam i ze Sławkiem, i z Irenką bardzo długo próbowali jakąś taką nazwę wybrać, padło na „Białą” ostatecznie i zostało na wieki wieków, już się nic nie zmieni.

Wydaje mi się, że byliśmy w ogóle nieświadomi tego, co nas czeka. Ja miałem pracę na uniwersytecie, Ania miała pracę, że tak powiem, w szkole, myśmy pracę jakąś mieli, ale to było jakieś wyzwanie. Ja czternaście czy piętnaście lat byłem wolontariuszem Galerii, a pracowaliśmy w taki sposób, że co było do zrobienia, to robiliśmy, żadna sprawa. Ja jeszcze musiałem robić tak zwane chałtury, żeby mieć pieniądze na wernisaże, na wino, tak że ten czas był tego typu. Ania też, ona najpierw była na jakieś godziny zlecone, jakieś takie dzienniczki wypełniała i tak dalej, potem jakieś pół etatu, potem etat, potem ja na jakąś jedną czwartą. To trwało bardzo długo, ale to nieistotne, w każdym razie to było jakieś wyzwanie nowe.

Na pierwszą wystawę już było logo, przez jakieś dwa, trzy miesiące walczyłem z tym logo, a to jeszcze ciekawy przypadek, że formalnie, żebym dostał pieniądze za to logo, to musiała firmować Krysia Bagińska, bo nie miałem uprawnień jako ZPAP-owiec tak zwany, to [śmiech] Krysia podpisywała kwity, że to ona zrobiła, a to ja robiłem.

Była na pierwszym piętrze, tam, gdzie potem była Sala Czarna, teatralną później zwana. Pierwsza wystawa była tam, Leona [Tarasewicza] wystawa, i ileś lat następnych [tam była siedziba]. Ale w tamtym okresie był taki moment, że doszło do nieporozumień pomiędzy chyba dyrekcją i teatrami i teatry się wszystkie wyprowadziły z Lubelskiego Domu Kultury wówczas. I my mieliśmy wtedy taką szansę, że robiliśmy w bardzo wielu salach [wystawy], mieliśmy dostęp do tych sal. To był rok, ja wiem, musiałbym sprawdzić dokładnie, ale wydaje mi się tak [19]87, [198]8, [19]89, o w tych latach. Nie pamiętam dokładnie, ale kilka lat [tak] było, bo oni wtedy założyli Lubelskie Studio Teatralne bodajże, tu gdzieś mieli siedzibę, Alek Szpecht był jakby, nie wiem, kierownikiem czy dyrektorem tego Studia wtedy. A to były teatry, które były w Lubelskim Domu Kultury, jak myśmy tam zaczęli coś robić, potem się wyprowadziły, a potem z powrotem przyszły. No, teraz już się zmutowały, nie wiem, czy tam Sceny Sześć czy Grupy Chwilowej nie ma, ale Provizorium jest w dalszym ciągu i to jest to samo Provizorium, które było od zawsze, tak że w tym sensie jest to jakby jakaś tam kontynuacja. Ale nawet jak ich nie było, to i tak mieliśmy dobre kontakty z tymi teatrami. Ja na przykład robiłem dla Grupy Chwilowej taką scenografię, to też gdzieś tam razem z Bagińskim, bo on zaczął, ja potem kończyłem. Nie pamiętam tytułu spektaklu, ale w spektaklu brały udział takie dzwony i serca tych dzwonów to były głowy Chwilowców. To ja te głowy robiłem. Uszy im odlewałem, pamiętam, dla Eli [Bojanowskiej] mało nie zalałem ucha, bo zapomniałem tam coś wsadzić, Tomka Pietrasiewicza też odlewałem. A potem jeszcze wszyscy pozwali, bo chodziło o to, żeby oczy były grające, że nie są martwe, że tam puste czy coś, no to z tym miałem straszny problem, bo po prostu trzeba było je namalować, więc oni mi pozwali, musiałem taki realizm złapać. Bo to odlewy z twarzy były, ale żeby była łezka w oku, to trzeba było jakimś lakierem, żeby przy pewnym kącie jak światło padało, nagle się okazywało, że oko jest żywe. No, to naprawdę się namęczyłem, a to technologia była żadna, to z gipsu trzeba było odlewać i tak dalej. Zresztą uzyskanie barwy twarzy to się wydaje, że jest takie hola, a to jest piekło.

Data i miejsce nagrania	2012-05-11, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"